

NIEMIECKIE PROSZKI LEPIJ PIORĄ? EKSPERCI: TO MIT!

KATARZYNA DOMAGAŁA, WWW.DZIENNIKBALTYCKI.PL (2013-05-23 00:00:00)

www.dziennikbaltycki.pl/artukul/901343,niemieckie-proszki-lepiej-piora-eksperci-to-mit,id,t.html

Przewaga niemieckich proszków to mit czy fakt? Eksperci mówią: mit. Jednak przyznają, że ich skład może się od naszych nieco różnić Niemieckie proszki lepiej radzą sobie z plamami - uważa Żaneta Panek, mama 2,5-letniej Julci (© Marzena Bugała) Gospodynie na Śląsku, jak żadne inne w Polsce, doceniają niemieckie produkty.

Jedne cenią za jakość i skuteczność, inne za smak. To nie stereotypowe określenie powtarzane od lat o mieszkańcach naszego regionu, a wyniki najnowszych badań "Konsument w czasie kryzysu - wyzwania dla handlu", które przeprowadził Carrefour wraz z Uniwersytetem Warszawskim. Czy ta miłość do towarów zza zachodniej granicy jest uzasadniona czy to wyłącznie mit?

Dr Anna Oborska, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów Kosmetyków i Środków Czystości, podkreśla, że środki wyprodukowane na polski rynek są tak samo dobre jak te wyprodukowane dla niemieckich gospodyń, choć mogą różnić się składem, stopniem skoncentrowania (ten proces w Niemczech zaczął się kilka lat wcześniej niż u nas) czy zapachem.

To, co znajdziemy w opakowaniu, zależy od oczekiwań i przyzwyczajeń mieszkańców konkretnych państw, a te są przecież różne.

- Myślę, że mit o przewadze niemieckich detergentów nad polskimi może mieć swoje źródło jeszcze w czasach komunizmu w Polsce, wtedy wszystko, co "zachodnie" uważane było za lepsze. Czasy się jednak zmieniły - podkreśla pani dyrektor.

Jednak w zapewnienia ekspertów nie wierzy Żaneta Panek z Katowic, mama 2,5-letniej Julci. Jako typowa śląska gospodyni jest wielką zwolenniczką wyrobów produkowanych na niemiecki rynek.

- Z mojego doświadczenia wynika, że te same proszki, ale wyprodukowane na niemiecki rynek, plamy z ubrań mojej córki dopierają skuteczniej niż nasze. Mam wrażenie, że te polskie detergenty są oszukane - przyznaje mama z Katowic. I jak dodaje, poza jakością i skutecznością ceni w niemieckich również wydajność.

Wydajność oraz skuteczność. To dwie najważniejsze sprawy, którymi kieruje się Żaneta Panek z Katowic, mama 2,5-letniej Julci podczas zakupów. Zamiast prać córcę ubranka w detergentach produkowanych specjalnie na rynek polski, wybiera proszki czy płyny do płukania przeznaczone dla gospodyń z Niemiec.

W swoim wyborze nie jest odosobniona. Jak pokazują wyniki badań "Konsument w czasie kryzysu - wyzwania dla handlu", przeprowadzonych przez Carrefour oraz naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy o preferencje zakupowe zapytali rodziny z pięciu miast w Polsce: Warszawy, Poznania, Gniezna, Katowic oraz Bytomia, na Śląsku niemieckie produkty są szczególnie doceniane przez

gospodynie. ?

Rodziny biorące udział w badaniu podkreślały, że mają lepszą jakość oraz smak, są też skuteczniejsze od ich polskich odpowiedników.

Sklepy z niemiecką chemią popularne w Łodzi

Zresztą dowodów nie trzeba szukać daleko, szczególnie jeśli zwrócimy uwagę na detergenty. W naszych miastach, nie tylko tych na Śląsku, sklepów z chemią gospodarczą importowaną z Niemiec nie brakuje. Kilka tygodni temu handel rozpoczął Albert Kłębek z Łaz. W kilkutysięcznej miejscowości na brak klientów nie narzeka.

- Klienci są zadowoleni i wracają po kolejne opakowania czy inne produkty, choć niektórzy z nich na początku nie dowierzali w ich jakość - opowiada pan Albert. Tak było z mocno reklamowanymi w Polsce kapsułkami do prania.

- Panie opowiadały, że przetestowały polskie i nie były zadowolone z rezultatów. Wahały się, czy kupić te z Niemiec. Zacząłem sprzedawać je na sztuki, by mogły je przetestować. Przyznały, że działają o wiele skuteczniej i zaczęły stosować je regularnie - mówi. Jego sklep odwiedzają również osoby, które przez kilka lat pracowały za granicą, gdzie korzystały z zagranicznych środków. Przykład? Ci, którzy przebywali w Holandii przyzwyczaili się do marki Dash, dlatego chcą jej używać również w kraju.

Tymczasem wyniki badania zaskoczyły Andrzeja Gantnera, prezesa Polskiej Federacji Producentów Żywności Związek Pracodawców.

- Nie ma podstaw, by sądzić, że produkty spożywcze, które są dostępne na polskim rynku, są gorszej jakości niż niemieckie - podkreśla Gantner. - Tym bardziej że w ostatnich latach w porównaniu do polskich producentów żywności, właśnie Niemcy odnotowali więcej wypadków, i to kilka poważnych. Chodzi między innymi o wykrycie w niemieckim mięsie i jajach rakotwórczych dioksyn. A co z ich składem? Prezes przyznaje, że może się on od siebie różnić.

- To wynika z preferencji smakowych, które odróżniają nas od zachodnich sąsiadów - wyjaśnia prezes PFPŻ. I jak dodaje, jedni wolą napoje słodzone cukrem, drudzy syropem glukozowo-fruktozowym, jednak te różnice są tak znikome, że nie mają większego wpływu na jakość produktu.

Także dr Anna Oborska, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów Kosmetyków i Środków Czystości, podkreśla, że proszki, płyny do prania czy do płukania, cała chemia gospodarcza przeznaczona na rynek polski jest tak samo skuteczna, jak jej odpowiedniki wyprodukowane z myślą o gospodyniach niemieckich. ?

Różnice wynikają - tak samo, jak w przypadku jedzenia - z odmiennych preferencji, np.

Sklepy z niemiecką chemią popularne w Łodzi

zapachowych.

Z tą opinią nie zgadza się pani Żaneta, którą wczoraj spotkaliśmy w Katowicach, gdy kupowała proszek wyprodukowany na niemiecki rynek. - Polskie proszki nie poradziły sobie z plamami na ubrankach Julci, kiedy stosowałam niemieckie, takiego problemu nie było.

Katarzyna Bosacka, autorka programu "Wiem, co jem i wiem, co kupuję", emitowanego przez stację TVN Style. W jednym z odcinków przedstawiała fakty i mity o detergentach produkowanych na rynek niemiecki i polski: Różnica między nimi jest zasadnicza. Proszek produkowany na rynek polski ma w sobie o wiele więcej wypełniaczy, co wynika z różnych upodobań konsumentów polskich i niemieckich. Bowiem wyprodukowanie proszku poprzedzają badania konsumenckie. W nich może się okazać, że my nie lubimy zapachów cytrusowych, a wolimy kwiatowe, odwrotnie niż nasi zachodni sąsiedzi. W związku z tym do proszków produkowanych na nasz rynek będzie dodawana kwiatowa nuta zapachowa. Ważne jest też to, ile detergentu wsypujemy do pralki. Choć to stereotypowe podejście, Niemcy znani z dokładności i solidności wsypują go dokładnie tyle, ile podaje producent. My robimy to na oko, a do tego pokutuje nieprawdziwa opinia, że czym dodamy go więcej, tym pranie upierze się lepiej. A co z jakością prania uzależnioną od pochodzenia proszku? W programie przeprowadziliśmy prosty test. Ubrudziliśmy dwa białe podkoszulki tymi samymi produktami, np. trawą, farbkami czy brzoskwiniami. Jeden wypraliśmy w polskim, drugi w niemieckim proszku. Efekt był dokładnie taki sam. Żaden z nich nie poradził sobie z plamami w pierwszym praniu.

Czy w sklepach rzeczywiście częściej kupujemy niemieckie produkty? Czy niemieckie proszki są lepszej jakości? NAPISZ KOMENTARZ

Niemieckie proszki - dla Polaka produkt inny, czyli gorszy?

- *
- *
- *
- *

Codziennie rano najświeższe informacje z woj. śląskiego prosto na Twoją skrzynkę e-mail. Zapisz się do newslettera

Przewaga niemieckich proszków to mit czy fakt? Ekspert mówi: mit. Jednak przyznają, że ich skład może się od naszych nieco różnić

Niemieckie proszki są lepsze?

(© ARC)

Gospodynie na Śląsku, jak żadne inne w Polsce, doceniają niemieckie produkty. Jedne cenią za jakość i skuteczność, inne za smak. To nie stereotypowe określenie powtarzane od lat o mieszkańcach naszego regionu, a wyniki najnowszych badań "Konsument w czasie kryzysu - wyzwania dla handlu", które przeprowadził Carrefour wraz z Uniwersytetem Warszawskim. Czy ta miłość do towarów zza zachodniej granicy jest uzasadniona czy to wyłącznie mit?

Dr Anna Oborska, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów Kosmetyków i Środków Czystości, podkreśla, że środki wyprodukowane na polski rynek są tak samo dobre jak te wyprodukowane dla niemieckich gospodyń, choć mogą różnić się składem, stopniem skoncentrowania (ten proces w Niemczech zaczął się kilka lat wcześniej niż u nas) czy zapachem.

To, co znajdziemy w opakowaniu, zależy od oczekiwań i przyzwyczajeń mieszkańców konkretnych państw, a te są przecież różne.

- Myślę, że mit o przewadze niemieckich detergentów nad polskimi może mieć swoje źródło jeszcze w czasach komunizmu w Polsce, wtedy wszystko, co "zachodnie" uważane było za lepsze. Czasy się jednak zmieniły - podkreśla pani dyrektor.

Jednak w zapewnienia ekspertów nie wierzy Żaneta Panek z Katowic, mama 2,5-letniej Julci. Jako typowa śląska gospodyni jest wielką zwolenniczką wyrobów produkowanych na niemiecki rynek.

- Z mojego doświadczenia wynika, że te same proszki, ale wyprodukowane na niemiecki rynek, plamy z ubrań mojej córki dopierają skuteczniej niż nasze. Mam wrażenie, że te polskie detergenty są oszukane - przyznaje mama z Katowic. I jak dodaje, poza jakością i skutecznością ceni w niemieckich również wydajność.

Wydajność oraz skuteczność. To dwie najważniejsze sprawy, którymi kieruje się Żaneta Panek z Katowic, mama 2,5-letniej Julci podczas zakupów. Zamiast prać córce ubranka w detergentach produkowanych specjalnie na rynek polski, wybiera proszki czy płyny do płukania przeznaczone dla gospodyń z Niemiec.

W swoim wyborze nie jest odosobniona. Jak pokazują wyniki badań "Konsument w czasie kryzysu - wyzwania dla handlu", przeprowadzonych przez Carrefour oraz naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy o preferencje zakupowe zapytali rodziny z pięciu miast w Polsce: Warszawy, Poznania, Gniezna, Katowic oraz Bytomia, na Śląsku niemieckie produkty są szczególnie doceniane przez gospodynie. ?

Rodziny biorące udział w badaniu podkreślały, że mają lepszą jakość oraz smak, są też skuteczniejsze od ich polskich odpowiedników.

Sklepy z niemiecką chemią popularne w Łodzi

Zresztą dowodów nie trzeba szukać daleko, szczególnie jeśli zwrócimy uwagę na detergenty. W naszych miastach, nie tylko tych na Śląsku, sklepów z chemią gospodarczą importowaną z Niemiec nie brakuje. Kilka tygodni temu handel rozpoczął Albert Kłębek z Łaz. W kilkutysięcznej miejscowości na brak klientów nie narzeka.

- Klienci są zadowoleni i wracają po kolejne opakowania czy inne produkty, choć niektórzy z nich na początku nie dowierzali w ich jakość - opowiada pan Albert. Tak było z mocno reklamowanymi w Polsce kapsułkami do prania.

- Panie opowiadały, że przetestowały polskie i nie były zadowolone z rezultatów. Wahały się, czy kupić te z Niemiec. Zaczęłam sprzedawać je na sztuki, by mogły je przetestować. Przyznały, że działają o wiele skuteczniej i zaczęły stosować je regularnie - mówi. Jego sklep odwiedzają również osoby, które przez kilka lat pracowały za granicą, gdzie korzystały z zagranicznych środków. Przykład? Ci, którzy przebywali w Holandii przyzwyczaili się do marki Dash, dlatego chcą jej używać również w kraju.

Tymczasem wyniki badania zaskoczyły Andrzeja Gantnera, prezesa Polskiej Federacji Producentów Żywności Związek Pracodawców.

- Nie ma podstaw, by sądzić, że produkty spożywcze, które są dostępne na polskim rynku, są gorszej jakości niż niemieckie - podkreśla Gantner. - Tym bardziej że w ostatnich latach w porównaniu do polskich producentów żywności, właśnie niemieccy odnotowali więcej wypadków, i to kilka poważnych. Chodzi między innymi o wykrycie w niemieckim mięsie i jajach rakotwórczych dioksyn. A co z ich składem? Prezes przyznaje, że może się on od siebie różnić.

- To wynika z preferencji smakowych, które odróżniają nas od zachodnich sąsiadów - wyjaśnia prezes PFPŻ. I jak dodaje, jedni wolą napoje słodzone cukrem, drudzy syropem glukozowo-fruktozowym, jednak te różnice są tak znikome, że nie mają większego wpływu na jakość produktu.

Także dr Anna Oborska, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów Kosmetyków i Środków Czystości, podkreśla, że proszki, płyny do prania czy do płukania, cała chemia gospodarcza przeznaczona na rynek polski jest tak samo skuteczna, jak jej odpowiedniki wyprodukowane z myślą o gospodyniach niemieckich. ?

Różnice wynikają - tak samo, jak w przypadku jedzenia - z odmiennych preferencji, np.

Sklepy z niemiecką chemią popularne w Łodzi

zapachowych.

Z tą opinią nie zgadza się pani Żaneta, którą wczoraj spotkaliśmy w Katowicach, gdy kupowała proszek wyprodukowany na niemiecki rynek. - Polskie proszki nie poradziły sobie z plamami na ubrankach Julci, kiedy stosowałam niemieckie, takiego problemu nie było.

Katarzyna Bosacka , autorka programu "Wiem, co jem i wiem, co kupuję" , emitowanego przez stację TVN Style. W jednym z odcinków przedstawiała fakty i mity o detergentach produkowanych na rynek niemiecki i polski: Różnica między nimi jest zasadnicza. Proszek produkowany na rynek polski ma w sobie o wiele więcej wypełniaczy, co wynika z różnych upodobań konsumentów polskich i niemieckich. Bowiem wyprodukowanie proszku poprzedzają badania konsumenckie. W nich może się okazać, że my nie lubimy zapachów cytrusowych, a wolimy kwiatowe, odwrotnie niż nasi zachodni sąsiedzi. W związku z tym do proszków produkowanych na nasz rynek będzie dodawana kwiatowa nuta zapachowa. Ważne jest też to, ile detergentu wsypujemy do pralki. Choć to stereotypowe podejście, Niemcy znani z dokładności i solidności wsypują go dokładnie tyle, ile podaje producent. My robimy to na oko, a do tego pokutuje nieprawdziwa opinia, że czym dodamy go więcej, tym pranie upierze się lepiej. A co z jakością prania uzależnioną od pochodzenia proszku? W programie przeprowadziliśmy prosty test. Ubrudziliśmy dwa białe podkoszulki tymi samymi produktami, np. trawą, farbami czy brzoskwiniami. Jeden wypraliśmy w polskim, drugi w niemieckim proszku. Efekt był dokładnie taki sam. Żaden z nich nie poradził sobie z plamami w pierwszym praniu.

Czy w sklepach rzeczywiście częściej kupujemy niemieckie produkty? Czy niemieckie proszki są lepszej jakości? NAPISZ KOMENTARZ

Niemieckie proszki - dla Polaka produkt inny, czyli gorszy?

- *
- *
- *
- *

Codziennie rano najświeższe informacje z woj. śląskiego prosto na Twoją skrzynkę e-mail. Zapisz się do newslettera

Przewaga niemieckich proszków to mit czy fakt? Eksperci mówią: mit. Jednak przyznają, że ich skład może się od naszych nieco różnić

Albert Kłębek niedawno otworzył sklep m.in. z chemią niemiecką. Na brak klientów nie narzeka

(© Katarzyna Domagała)

Gospodynie na Śląsku, jak żadne inne w Polsce, doceniają niemieckie produkty. Jedne cenią za jakość i skuteczność, inne za smak. To nie stereotypowe określenie powtarzane od lat o mieszkańcach naszego regionu, a wyniki najnowszych badań "Konsument w czasie kryzysu - wyzwania dla handlu", które

przeprowadził Carrefour wraz z Uniwersytetem Warszawskim. Czy ta miłość do towarów zza zachodniej granicy jest uzasadniona czy to wyłącznie mit?

Dr Anna Oborska, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów Kosmetyków i Środków Czystości, podkreśla, że środki wyprodukowane na polski rynek są tak samo dobre jak te wyprodukowane dla niemieckich gospodyń, choć mogą różnić się składem, stopniem skoncentrowania (ten proces w Niemczech zaczął się kilka lat wcześniej niż u nas) czy zapachem.

To, co znajdziemy w opakowaniu, zależy od oczekiwań i przyzwyczajeń mieszkańców konkretnych państw, a te są przecież różne.

- Myślę, że mit o przewadze niemieckich detergentów nad polskimi może mieć swoje źródło jeszcze w czasach komunizmu w Polsce, wtedy wszystko, co "zachodnie" uważane było za lepsze. Czasy się jednak zmieniły - podkreśla pani dyrektor.

Jednak w zapewnienia ekspertów nie wierzy Żaneta Panek z Katowic, mama 2,5-letniej Julci. Jako typowa śląska gospodyni jest wielką zwolenniczką wyrobów produkowanych na niemiecki rynek.

- Z mojego doświadczenia wynika, że te same proszki, ale wyprodukowane na niemiecki rynek, plamy z ubrań mojej córki dopierają skuteczniej niż nasze. Mam wrażenie, że te polskie detergenty są oszukane - przyznaje mama z Katowic. I jak dodaje, poza jakością i skutecznością ceni w niemieckich również wydajność.

Wydajność oraz skuteczność. To dwie najważniejsze sprawy, którymi kieruje się Żaneta Panek z Katowic, mama 2,5-letniej Julci podczas zakupów. Zamiast prać córce ubranka w detergentach produkowanych specjalnie na rynek polski, wybiera proszki czy płyny do płukania przeznaczone dla gospodyń z Niemiec.

W swoim wyborze nie jest odosobniona. Jak pokazują wyniki badań "Konsument w czasie kryzysu - wyzwania dla handlu", przeprowadzonych przez Carrefour oraz naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy o preferencje zakupowe zapytali rodziny z pięciu miast w Polsce: Warszawy, Poznania, Gniezna, Katowic oraz Bytomia, na Śląsku niemieckie produkty są szczególnie doceniane przez gospodynie. ?

Rodziny biorące udział w badaniu podkreślały, że mają lepszą jakość oraz smak, są też skuteczniejsze od ich polskich odpowiedników.

Sklepy z niemiecką chemią popularne w Łodzi

Zresztą dowodów nie trzeba szukać daleko, szczególnie jeśli zwrócimy uwagę na detergenty. W naszych miastach, nie tylko tych na Śląsku, sklepów z chemią gospodarczą importowaną z Niemiec nie brakuje. Kilka tygodni temu handel rozpoczął Albert Kłębek z Łaz. W kilkutysięcznej miejscowości na brak klientów nie narzeka.

- Klienci są zadowoleni i wracają po kolejne opakowania czy inne produkty, choć niektórzy z nich na początku nie dowierzali w ich jakość - opowiada pan Albert. Tak było z mocno reklamowanymi w Polsce kapsułkami do prania.

- Panie opowiadały, że przetestowały polskie i nie były zadowolone z rezultatów. Wahwały się, czy kupić te z Niemiec. Zacząłem sprzedawać je na sztuki, by mogły je przetestować. Przyznały, że działają o wiele skuteczniej i zaczęły stosować je regularnie - mówi. Jego sklep odwiedzają również osoby, które przez kilka lat pracowały za granicą, gdzie korzystały z zagranicznych środków. Przykład? Ci, którzy przebywali w Holandii przyzwyczaili się do marki Dash, dlatego chcą jej używać również w kraju.

Tymczasem wyniki badania zaskoczyły Andrzeja Gantnera, prezesa Polskiej Federacji Producentów Żywności Związek Pracodawców.

- Nie ma podstaw, by sądzić, że produkty spożywcze, które są dostępne na polskim rynku, są gorszej jakości niż niemieckie - podkreśla Gantner. - Tym bardziej że w ostatnich latach w porównaniu do polskich producentów żywności, właśnie niemieccy odnotowali więcej wypadków, i to kilka poważnych. Chodzi między innymi o wykrycie w niemieckim mięsie i jajach rakotwórczych dioksyn. A co z ich składem? Prezes przyznaje, że może się on od siebie różnić.

- To wynika z preferencji smakowych, które odróżniają nas od zachodnich sąsiadów - wyjaśnia prezes PFPŻ. I jak dodaje, jedni wolą napoje słodzone cukrem, drudzy syropem glukozowo-fruktozowym, jednak te różnice są tak znikome, że nie mają większego wpływu na jakość produktu.

Także dr Anna Oborska, dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Producentów Kosmetyków i Środków Czystości, podkreśla, że proszki, płyny do prania czy do płukania, cała chemia gospodarcza przeznaczona na rynek polski jest tak samo skuteczna, jak jej odpowiedniki wyprodukowane z myślą o gospodyniach niemieckich. ?

Różnice wynikają - tak samo, jak w przypadku jedzenia - z odmiennych preferencji, np.

Sklepy z niemiecką chemią popularne w Łodzi

zapachowych.

Z tą opinią nie zgadza się pani Żaneta, którą wczoraj spotkaliśmy w Katowicach, gdy kupowała proszek wyprodukowany na niemiecki rynek. - Polskie proszki nie poradziły sobie z plamami na ubrankach Julci, kiedy stosowałam niemieckie, takiego problemu nie było.

Katarzyna Bosacka, autorka programu "Wiem, co jem i wiem, co kupuję", emitowanego przez stację TVN Style. W jednym z odcinków przedstawiała fakty i mity o detergentach produkowanych na rynek niemiecki i polski: Różnica między nimi jest zasadnicza. Proszek produkowany na rynek polski ma w sobie o wiele więcej wypełniaczy, co wynika z różnych upodobań konsumentów polskich i niemieckich. Bowiem wyprodukowanie proszku poprzedzają badania konsumenckie. W nich może się okazać, że my

nie lubimy zapachów cytrusowych, a wolimy kwiatowe, odwrotnie niż nasi zachodni sąsiedzi. W związku z tym do proszków produkowanych na nasz rynek będzie dodawana kwiatowa nuta zapachowa. Ważne jest też to, ile detergentu wsypujemy do pralki. Choć to stereotypowe podejście, Niemcy znani z dokładności i solidności wsypują go dokładnie tyle, ile podaje producent. My robimy to na oko, a do tego pokutuje nieprawdziwa opinia, że czym dodamy go więcej, tym pranie upierze się lepiej. A co z jakością prania uzależnioną od pochodzenia proszku? W programie przeprowadziliśmy prosty test. Ubrudziliśmy dwa białe podkoszulki tymi samymi produktami, np. trawą, farbkami czy brzoskwiniami. Jeden wypraliśmy w polskim, drugi w niemieckim proszku. Efekt był dokładnie taki sam. Żaden z nich nie poradził sobie z plamami w pierwszym praniu.

Czy w sklepach rzeczywiście częściej kupujemy niemieckie produkty? Czy niemieckie proszki są lepszej jakości? NAPISZ KOMENTARZ

Niemieckie proszki - dla Polaka produkt inny, czyli gorszy?

*

*

*

*

Codziennie rano najświeższe informacje z woj. śląskiego prosto na Twoją skrzynkę e-mail. Zapisz się do newslettera